



Mirosław Darecki
Z ARCHIWALIÓW LITERACKICH

Drogi mój!

W pierwszych słowach mojego listu zmierzchowego, zapytuję, jak u Ciebie z poradnością wierszowaną, bo u mnie żywotność nader wspaniała.

Chciałem do Ciebie kilka słów już dawno, ale dawno, że to tak aż blisko się wydaje, ale i nie tak znowu blisko bardzo. Piszę do Ciebie w takiej jednej komórce, którą mi pan Bojarski z Wałbrzycha użyczył, świeca filuje i mnie jest dobrze tak razem z kurami a i sypialność moja dzisiaj jest żadna.

Więc chcę się z Tobą podzielić Drogi mój nastrojem moim świątecznym i liczebnością zachwyceni moich i starannością weselności.

Wałbrzych jest pięknym miastem albowiem. Kopalnie tutaj są góry podziemne tak sądzę, albo winnice czarne bardzo wspaniale. Tak jakby we Francji albo i gdzie indziej.

Ludzi jest tutaj mnogość niezrównana, ale to tak już być musi, że w górach turyści i przewodnicy i górale obcują.

Ludzie tu dobrzy i nad biednym poetą się litują co nie ma gdzie spać albo i gorzej jeszcze. Więc nie dziw się plamom moim nalistnym, bo to nie kury albo koguta jakiego wina, tylko łez moich serdecznych, wdzięcznych, co jak małe liski gdy w norach długo, długo, aż potem nie wiedzieć kiedy na słoneczność dzienną powszednią wychodzą.

Ty mi mówisz - „bezokolicznik” i „szyk zdania” i „składnia” i jeszcze inne trudna wyrazy rzucasz w moją biedną głowę skolataną. A ja Ci odpowiem, się mylisz tak myślę, bo bezokolicznik jest tylko częścią mowy a moja mowa cała jest bezokolicznikiem i ja sam jestem jednym wielkim bezokolicznikiem permanentnym.

Gwiezdność nocy już blednie... Sennie ściskam ręce.

*Twój
Edward Stasiura*